Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 107. Kraków, środa 4 marca 1908 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni".

Po wyborach w miastach.

Wybory miejskie odbyły się po za Lwowem i Krakowem prawie bez walki. Wszędzie prawie zwyciężyli bez trudu politycy lokalni, o których szeroki ogół dowiaduje się dopiero przy wyborach, aby o nich potem przez całą kadencję zapomnieć. Ubolewać tylko można nad tym niewysokim poziomem przedstawicielstwa miast naszych, zwłaszcza, że w sejmie rola posłów miejskich jest bardzo trudna w obec wielkiej przewagi agrarjuszów.

Ale w polityce małomiasteczkowej długo jeszcze odgrywać będą przeważną rolę czynniki i potęgi czysto lokalne. W każdym razie z zadowoleniem podkreślamy wybór d-ra Sobolewskiego w Samborze, jednego z nielicznych kandydatów, który z całą odwagą wystąpił z programem narodowo-katolickim, a jest demokratą w najlepszem i najszczerszem znaczeniu tego wyrazu. Wprawdzie Sambor jest jedynem miastem w Galicji wschodniej, gdzie żydzi nie decydują o wyborach, zawsze jednak zwycięstwo d-ra Sobolewskiego w obec silnej u przedmieszczan kandydatury p. Ziemniaka, jest dowodem siły i skupienia żywiołów katolickich. Również znaczna stosunkowo liczba głosów prof. Rydygiera we Lwowie znamionuje pewne ożywienie katolickiego ruchu w stolicy kraju.

Co do wyniku wyborów lwowskich, to wykazały one w każdym razie, że narodowa demokracja jest najsilniejszą partją we Lwowie i bardzo być może, że oprócz p. Głąbińskiego przeprowadzi jeszcze dwóch swoich kandydatów. Po za Lwów jednak wpływy jej nie sięgają. Wybór bowiem pp. Jabłońskiego i Tertila ma znaczenie czysto lokalne. Tam zaś, gdzie narodowi demokraci musieli mandaty zdobywać, jak w Przemyślu i Samborze, zgromadzili niewielką liczbę głosów.

Zresztą, lwowskie wybory dają obraz dziwnego politycznego chaosu. Trzy odmiany demokracyi stanęły z sobą do walki niesłychanie zaciętej i namiętnej. Wyborcy musieli być w niemałym kłopocie, gdy im przyszło wybierać pomiędzy dr. Rutowskim, dr. Grekiem i d-rem Adamem, których programy właściwie prawie się nie różnią. Nie można się też dziwić, że głosowali ryczałtem na wszystkich, dając tem dowód trafnego eklektyzmu. Widocznie wyborcy chcieli wyrównać osobiste zatargi demokratycznych polityków, które znalazły swój wyraz w skandalicznych, przedwyborczych polemikach.

Czy wybory miejskie dały wyraz jakiej politycznej myśli? Czy można z nich wydobyć jaką wskazówkę co do kierunku polityki sejmowej? Na te pytania nie łatwo odpowiedzieć. Polityczne wyznania kandydatów zawierały taką obfitość obietnic i pomysłów, że w tej powodzi frazesów niepodobna się zorjentować. W ogóle jednak przeważał duch umiarkowania politycznego, a nawet w kwestyi reformy wyborczej nie hołdowano zbyt radykalnym teorjom.

Ten nastrój odbije się i w przyszłym sejmie. W obec zmiany stanowiska ludowców, osłabienia ukraińców i szablonowych wyborów w miastach, łatwo powiedzieć, że będzie to sejm spokojny i nie nadweręży umiarkowanych tradycyi tego najwyższego czynnika naszej autonomii.

Oby nie był zbyt ociężałym i powolnym w swem działaniu.

O ugodę czesko-niemiecką.

Wiedeń, 3 marca.

Rząd zapowiedział w ostatnich czasach podjęcie rokowań z czeskiemi i niemieckiemi stronnictwami, aby doprowadzić obie narodowości do zgody w kwestji językowej. W komunikacie półurzędowym ukazała się kategoryczna zapowiedź, że kwestja ta załatwioną zostanie tylko w drodze ustawy, nie zaś, jak dawniej tego próbowano. (Stremayer, Badeni, Clary) za pomocą rozporządzeń ministerjalnych. Tylko bowiem ustawowe załatwienie tego od lat ciągnącego się sporu będzie mogło wprowadzić spokój w Czechach i zapewnić nowym przepisom bezwzględny posłuch u ludności. Komunikat wzywa nadto obie narodowości do współpracy z rządem i do unikania konfliktów wzajemnych, któreby spór tylko zaogniały.

Kwestja językowa w urzędowaniu zewnętrznem sądów czeskich została już uregulowana przed laty 28. Odnośne jednak przepisy dotąd nie były, a raczej obecnie nie są w niektórych miejscowościach niemieckich w Czechach wykonywane. Sytuacja polityczna wpływa na wykonywanie praw, samowola urzędników chroniona protekcją stronnictw znosi nieraz istniejący stan prawny, a wprowadza przeciwną mu praktykę. Tak się rzecz ma i z obowiązującem po dzień dzisiejszy rozporządzeniem językowem dla Czech i Moraw wydanem 20 kwietnia 1880 r. przez ministra-prezydenta hr. Taaffego i ministra sprawiedliwości Stremayera. Rozporządzenie to wydane w latach wzrostu wpływów słowiańskich w Radzie korony, odpowiadało duchowi ustaw zasadniczych. Zapewniało równouprawnienie w Czechach obu językom krajowym, usuwając wszelkie pretensje Niemców do pierwszeństwa ich języka w urzędowaniu zewnętrznem, to znaczy ze stronami.

W myśl rozporządzenia całe urzędowanie o ile dotyczy stron, zarówno w sądach, jak u władz administracyjnych, ma się odbywać w języku który strona uznaje za swój ojczysty.

Przepisy te znajdują mniej więcej odpowiednie zastosowanie w częściach Czech gdzie obie narodowości stykają się z sobą. Niemcy jednakże żądają jeszcze terytorjalnego rozgraniczenia.

Jest jednak w Czechach kąt kraju prawie wycznie niemiecki. Leży on na najdalszym zachodzie Królestwa na około historycznego, i sławnego z pobytu Wallensteina miasta Chebu (Eger). Ziemia ta przechodziła różne koleje, do Czech przyłączona została bardzo późno, i zatrzymała dotąd swą jednolitość niemiecką, zwłaszcza, że najbliższe okolice Chebszczyzny podnóża Rudaw czeskich posiadają liczny żywioł niemiecki. Rozporządzenie Stremayera odnosiło się oczywiście i do tego zakątka niemieckiego. W praktyce nie korzystali z niego Czesi, tworzący tam procent ludności bardzo drobny; sądy urzędowały więc wyłącznie po niemiecku. Ten stan czysto faktyczny musiał się atoli zmienić, gdy żywioł czeski się zwiększył i oświadczył wolę korzystania z przyznanych mu rozporządzeniem praw. Do sądów w Chebie i Karlsbadzie zaczęły licznie napływać podania i skargi w języku czeskim. Sędziowie, oczywiście Niemcy, pod wpływem szowinistycznej agitacji stronnictw odmówili odpowiedzi na te podania, domagając się ich tłomaczeń w języku niemieckim. Adwokaci czescy uparli się jednak i obecnie wnoszą zażalenia, domagając się śledztw dyscyplinarnych, grożą nawet skargami o nadużycie władzy urzędowej. Sąd krajowy wyższy w Pradze, jak i najwyższy trybunał stanęły w tej sprawie na gruncie stanu prawnego i przyznały językowi czeskiemu w wymienionych wyżej sądach równouprawnienie z niemieckim. Atoli sędziowie niemieccy ufni w poparcie stronnictw niemieckich w

parlamencie nic sobie z tej judykatury nie robią.

Tak się przedstawia zatarg o sądy chebskie, który stał się punktem wyjścia do zaciekłej agitacji w prasie, do interpelacji w parlamencie i który postawił sprawę narodowościową w Czechach na ostrzu miecza. Rząd licząc się ze szkodliwym wpływem, jaki spór ten wywiera na sytuację parlamentarną i polityczną, postanowił sprawę w drodze ustawodawczej definitywnie zakończyć.

Krok rządu jest niewątpliwie bardzo śmiałym, sytuacja polityczna bowiem obecna nie daje mu powodu do optymistycznej nadziei. Czesi, z którymi już bar. Beck rozpoczął konferencje przedwstępne, domagające się przedewszystkiem załatwienia tej kwestji w drodze ustawy krajowej.

Niemcy wolą parlament centralny, obie wielkie grupy niemieckich posłów, liberalni i chrześ.-społ. mają działać zgodnie. Należy jednak mieć nadzieję, że wpływ antysemitów powstrzyma wszelkie szowinistyczne zachcianki skrajnych grup niemieckich.

W każdym razie, zamiar rządu tak zgodny z duchem konstytucji zasługuje na poparcie wszystkich poważnych stronnictw parlamentu. Nie zabraknie go niezawodnie ze strony Polaków, którzy wogóle chętnie podadzą rękę każdej próbie zakończenia narodowościowych sporów.

Listy z nad Newy.

(Nowa „nieprawomyślność“ Koła polskiego. — Audjencja Dumy, czy audjencja prawicy? — Dlaczego Koło polskie nie pojechało do Carskiego Sioła? — Lojalność“ posłów polskich z Litwy i zamknięcie wileńskiej „Oświaty“. — Chomiakow o audjencji. — Zjazd „prawdziwych Rosjan“ i Dubrowin w Carskiem Siole. — Przemówienie cara. — Jego „wdzięczność“ dla wrogów Dumy. — Smutne horoskopy.)

Petersburg. 29 lutego

Istinno ruscy i urzędowi „patrjoci“ mają znów pretekst do piorunowania na „nieprawomyślność“ Koła polskiego. Nie pojechało ono do Carskiego Sioła wraz z posłami większości prawicowo-październikowej. O tej audjencji i stanowisku posłów z Król. Pol. wypada powiedzieć słów kilka. Gdy Duma uchwaliła pamiętny adres do cara, odrzuciwszy w tytule wyraz „samowładca“, wśród prawicy powstała myśl wysłania do cara delegacji, któraby zapewniłaby go, że „istinno ruscy“ posłowie nie uznają rewolucyjnej... konstytucji i pozostali wierni „samodzierżawiu“. I właśnie ostatnia audjencja posłów w Carskiem Siole była urzeczywistnieniem tego zamiaru. Niektórzy posłowie z prawicy usiłowali nadać audjencji zupełnie inny charakter. Przed samym wyjazdem zwracali się do innych frakcji parlamentarnych zapewniając, że w audjencji bierze udział cała Duma, jako taka z prezydjum na czele. W obec tego Kadeci poczęli się wahać i pertraktować z prawicą, lecz ostatecznie do Carskiego Sioła nie pojechali. Koło polskie, które rzecz prosta nie mogło brać udziału w manifestacji „istinno ruskich“ patrjotów, od razu zajęło w tej sprawie stanowisko zdecydowane. Prezes Koła p. Dmowski udał się do prezydenta Dumy Chomiakowa z zapytaniem, jaki będzie mieć charakter zamierzona audiencja i otrzymał odpowiedź, że nie jest to bynajmniej wyjazd całej Dumy, lecz jedynie prywatna audjencja poszczególnych jej członków, a on (Chomiakow) udaje się do Carskiego Sioła nie jako prezes, lecz jako jeden z członków Dumy. W obec tego Koło polskie nie pojechało. Natomiast innego byli zdania posłowie polscy z Litwy i Rusi (z wyjątkiem posła wileńskiego ks. Maciejewicza), którzy w audjencji udział wzięli. I rzecz charakterystyczna: w tym właśnie dniu, kiedy ci posłowie litewscy manifestowali swą lojalność, zamknięto na Litwie stowarzyszenie „Oświata“, wraz z wszystkiemi jej bibliotekami i szkółkami! Istotnie gorzka, lecz pouczająca ironja faktów.

Ze udział posłów polskich w audjencji był zupełnie nie na miejscu, potwierdza to obecnie sensacyjna informacja kadeckiej „Rieczi“. Oto dziennik ten donosi, że A. hr. Bobriński miał wystąpić na audjencji z mową, proszącą o zamianę Dumy ustawodawczej na doradczą. Gdy się o tem dowiedzieli październikowcy, oświadczyli mu, że, jeżeli nie odstąpi od swego zamiaru, wtedy znajdą się w ich gronie ludzie, którzy, nie bacząc na całą surowość etykiety, wypowiedzą się w kierunku przeciwnym i oświadczą, że hr. Bobrińskiego nikt do podobnej mowy nie upoważniał. Prawica zrazu trochę się opierała żądaniu, aby nikt z jej łona nie wygłaszał mów, ale październikowcy postawili to za warunek swego udziału. I mów też nie było.

Co dziwniejsza, że nie tylko rosyjscy reakcjoniści, ale nawet pewien odłam ultra ugodowej prasy polskiej wystąpił przeciw adresemKoła polskiego (z Królestwa), z zarzutami, iż nie poszło ono za przykładem posłów polskich z Litwy i Rusi. Ze owe zarzuty mają swe źródło w zbytnim co najmniej „lojaliźmie“, świadczą słowa prezesa Dumy Chomiakowa, wypowiedziane do współpracownika „Birż. Wied.“ w sprawie powstrzymania się pewnych frakcyi od udziału w audjencji. „Nikt nie uadaje — oświadczył Chomiakow — jakiegoś specjalnego znaczenia nieobecności pewnych posłów. To mogę powiedzieć w kategoryczny sposób. Za jakąkolwiek demonstrację przyjąć tego nie można. Zbyt jest naturalnem, iż w wycieczce mającej charakter prywatny, nie wszyscy po słowie wzięli udział. Nie zauważyłem tam wielu znajomych mi październikowców. Zrozumiałem też jest, iż do wycieczki powstałej z inicjatywy jednej grupy dumskiej nie wszystkie grupy się przyłączyły. Podobne częściowe wycieczki miały miejsce i w ciągu dwóch pierwszych Dum, nie zwróciły jednak na siebie żadnej uwagi szczególnej. Zapewne, można każdą kwestję nicować ile się spodoba, ale sądzę, nieobecność paru frakcyj w Carskiem Siole nie będzie miała żadnego wpływu na układ stosunków parlamentarnych.

46) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Ashton, zobacz, proszę cię, czy panna Andrimont już gotowa.

Masztalerz oddał cugle koledze i chciał iść przez ogród, gdy wtem małe drzwiczki, ukryte w murze i osłonięte bluszczem, otworzyły się, a w nich ukazała się Łucya. Była ubrana w ciemno-szafirową amazonkę i miała na głowie wysoki, popielaty kapelusz. W ręce, okrytej rękawiczką, trzymała szpicrutę ze złotą gałką.

— Czy spóźniłam się? — zapytała, widząc wszystkich zgromadzonych na ganku — państwo czekali na mnie?

— Nie spóźniłaś się, to raczej my pośpieszyliśmy się — rzekła pani de Fontenay, podając jej rękę.

Łucya uścisnęła jej dłoń i zbliżyła czoło do ust hrabiny, która ją czule ucałowała. Potem, podchodząc do osób, stojących pod werendą, rozdawała wdzięczne ukłony i uśmiechy, ożywiona, lekko zarumieniona, uśmiechnięta.

— Jaka piękna dzisiaj pogoda — zawołała z niekłamaną radością — jaki piękny będzie spacer... A pan nie jeździsz konno? — rzekła, zwracając się do Firmonta, który podążał do pani de Fontenay.

— Ja! nie! Nie mogę — odparł salonowy aktor tonem wzruszonym. — Nie mogę się męczyć: dziś wieczorem deklamuję u księżnej d'Argeles... Gdybym pojechał konno, nie byłbym w możności... Wszak pojmujesz pani obowiązki względem słuchaczów...

— Nie żałuję tego bynajmniej — rzekła hrabina — będziesz pan dotrzymywał towarzystwa mnie i pani de Jessac w powozie... Zatem, jeżeli wszyscy gotowi, jedźmy.

— Jedźmy — rzekł hrabia — Łucyo, czy chcesz, abym ci dopomógł wsiąść na konia?

— I owszem...

Zbliżyli się do koni; dziewczę pogłaskało lśniący i delikatny kark młodej klaczy, która zarżała, spoglądając na nią wielkiemi, łagodnemi oczami.

— A! Polly, poznajesz mnie? — rzekła panna Andrimont, stawiając nóżkę na dłoni Armanda i, wskakując lekko na siodło. Usiadła na siodle, rozłożyła fałdy sukni i pochwyciła cugle. Poczem z uroczym uśmiechem, rozpromieniającym zachwycającą jej twarzyczkę, dotknęła ramienia hrabiego, poprawiającego w tej chwili uprząż klaczy.

— Wyrządziłeś mi wielką przyjemność, kuzynie, sprowadzając Polly dla mnie, dziękuję ci za to serdecznie.

Armand zwrócił się ku niej, pochylił głowę, jak gdyby dla ukrycia nagle zarumienionej twarzy i rzekł głosem przyciszonym:

— Rzeczywiście myślałem, że będziesz z niej zadowoloną, lecz podziękowanie jest zbyteczne, radość twoja dostatecznie mnie wynagradza.

Pogładził ręką nozdrza zwierzęcia, mówiąc:

— Mam nadzieję, że nie będziesz się na nią uskarżać, jeździłem na niej przez cały rok i doskonale jest ujeżdżoną.

Skłonił się ręką i udał do powozu, w którym siadały właśnie jego żona, pani de Jessac i Firmont. Pani Tresorier z mężem pojechała naprzód.

— Czy ci dobrze? — zagadnął Armand hrabinę, z uprzedzającą troskliwością. — Czy nic ci nie potrzeba?

— Nic. Możemy jechać.

— A więc ku Dives!

Powóz potoczył się z miejsca. Armand wskoczył na siodło i przyłączył się do grona jeźdźców, jadących za powozem hrabiny.

Od tygodnia już hrabiostwo de Fontenay sprowadzili się do swej willi w Deauville a panna Andrimont, zdecydowawszy się rozstać z życiem samotnem, zamieszkała w małej willi, przyległej do wspaniałej siedziby jej krewnych. Towarzyszyła jej tam młoda Angielka, siódma z kolei córka bardzo biednego pastora, zmuszona szukać miejsca u obcych.

Miss Griffith była osobą nadzwyczaj brzydką, lecz wielkiej wartości moralnej. Wysoka pięć stóp i cali sześć, podobna do karabiniera, miała włosy tak jasne, że albinos wydawałby się przy niej brunetem. Cera twarzy jej była dość biała, ale zasiana piegami, przy otwarciu zaś ust ukazywały się zęby przerażająco długie. Baron Tresorier mawiał, udając przerażonego:

— Zobaczysz, że ona kiedy zje jednego z nas, to ludożerczyni.

Na to baronowa odpowiadała, uśmiechając się ironicznie:

— Pochlebiasz sobie zbytecznie, mój drogi; ludożerczynie zjadają tylko małe dzieci!

Miss Griffith mieszkała z Łucyą od trzech miesięcy i prawdziwa przyjaźń zawiązała się między dwiema kobietami. Przymioty serca Angielki i jej zasoby umysłowe, ukoiły smutek i uprzyjemniły samotność panny Andrimont. Miss Griffith, wytrwała jak koń, chodząca jak góral, zachęcała młodą towarzyszkę do dalszych wycieczek Oddziałało to na zdrowie Łucyi: dziewczę rozwinęło się więcej i rozkwitło, a niewyczerpany humor Angielki, powoli rozproszył czarną melancholię. Miss Griffith z żalem i z pewnym niepokojem opuściła dom w Neuilly, aby zamieszkać w Deauville.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niewątpliwie od audjencji posłów z prawicy i październikowców ma większe i bardziej charakterystyczne znaczenie audjencja p. Dubrowina, prezesa Związku narodu rosyjskiego, która nastąpiła nazajutrz po przyjęciu w Carskiem Siole członków Dumy.

Audjencja p. Dubrowina stoi w związku z odbytym w Petersburgu zjazdem „prawdziwych" Rosjan. Zjazd ten zamienił się w potworną orgię czarnej sotni. Podczas obrad tego zacnego zgromadzenia doszło nawet do bijatyki, bo niektórzy członkowie, jak naprzykład słynny mnich Iliodor, w ostry sposób atakowali „prawdziwych" Rosjan zasiadających w Dumie, że nie dość energicznie bronili „samodierżawia". W ogóle zjazd zajął stanowisko czarnosecinne-rewolucyjne. Napadano na Stołypina i rząd za popieranie „konstytucji" i domagano się rozpędzenia Dumy, cofnięcia manifestu konstytucyjnego i przywrócenia dawnego systemu rządów. I właśnie po ujawnieniu takich tendencyi Związku narodu rosyjskiego na odbywającym się zjeździe, car przyjął na specjalnej audjencji prezesa tego Związku, Dubrowina (któremu, nawiasem mówiąc, zarzucono na zjeździe, że ukradł znaczne sumy z funduszów związkowych) i zwrócił się do niego z następującemi słowami: „Chciej pan wyrazić wszystkim rosjanom, którzy zebrali się na zjazd, moją szczerą wdzięczność za ich pracę dla dobra ojczyzny i za miłość ku mnie, o czem nigdy nie wątpiłem. Trwajcie panowie przy świętych zasadach silnej wiary, miłości ku samowładnemu cesarzowi i ku swej ojczyźnie".

Powyższe słowa nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, jaki jest stosunek cara do rewolucyjnej „czarnej sotni", która postawiła sobie za jedyny cel, obalenie jego „niezłomnej woli", wyrażonej w manifeście konstytucyjnym i w ustanowieniu Dumy. Car wyraził swą wdzięczność właśnie tym, którzy najzajadlej, środkami czysto rewolucyjnymi zwalczają jego własne dzieło... Czyż to nie kapitalne? Jak wobec tego można wierzyć w szczerość zamiarów rządu nawet na punkcie zachowania tej fikcji konstytucyjnej, jaką jest Duma. Car i jego doradcy znoszą ją tylko jako „malum necesarjum" a wszystkie ich sympatje i „wdzięczność" są po stronie czarnosecinowych rewolucjonistów. To fakt, w którym tkwi właśnie tragizm dotychczasowych i dalszych losów konstytucji rosyjskiej...

Po wyborach w Chorwacji.

Ostatnie wybory w Chorwacji i Slawonji wydały spodziewany rezultat. Zwyciężyła koalicja serbsko-chorwacka, a więc właśnie ta opozycyjna grupa, na złamaniu której zależało rządowi węgierskiemu. Rząd bana bar. Raucha nie posiada obecnie w sejmie zagrzebskim żadnej, choćby najmniejszej grupki posłów, którzyby chcieli popierać jego politykę. Wszyscy trzej szefowie sekcyjni rządu bańskiego przepadli przy wyborach, podczas gdy np. jeden z przywódców koalicji dr. Nikolić uzyskał mandat aż w trzech okręgach.

Na ten rezultat zasłużył sobie w zupełności rząd węgierski. Polityka rządzenia Chorwacją jakby zdobytym krajem z Budapesztu, polityka ucis u i uszczuplania praw językowych i autonomicznych Chorwatów musiała ponieść klęskę u narodu uciskanego. Obecnie rozporządza opozycyjna koalicja większością prawie dwóch trzecich w Sejmie, 21 zaś mandatów zdobyli t. zw. Starczewiczanie.

Sytuacja Chorwacji jest obecnie tego rodzaju, że nowy Sejm, uchwali niezawodnie na pierwszem posiedzeniu, które odbyć się ma w dniu 13 marca, votum nieufności banowi a tem samem zmusi go do ustąpienia. Ban Rauch może tego uniknąć tylko przez powołanie koalicji do rządów, oczywiście za cenę pewnych ustępstw. Do nich należałoby przedewszystkiem uzyskanie od rządu i sejmu węgierskiego zniesienia słynnego paragrafu językowego w ustawie o pragmatyce kolejowej, paragrafu, który wprowadził język węgierski do urzędowania na kolejach chorwackich. Uzyskanie tego ustępstwa od rządu węgierskiego byłoby dla koalicji satysfakcją i zdobyczą tak cenną, że zrównoważyłoby odjum tej nowej kombinacji politycznej. W całej bowiem Chorwacji panuje obecnie gwałtowne oburzenie na rząd węgierski i bana Raucha, wylewające się w masowych demonstracjach. Bana odjeżdżającego onegdaj do Budapesztu żegnano z takim zapałem, że ledwie cały odjechał z Zagrzebia. Na uniwersytecie zagrzebskim powtarzają się od kilku dni burzliwe demonstracje studentów, które skłoniły nawet rząd bański do zagrożenia zamknięciem na rok tej jedynej południowo słowiańskiej wszechnicy. Jaki panuje nastrój wśród ludności chorwackiej, świadczy choćby ta okoliczność, że nawet urzędnicy i nauczyciele, a więc osoby od rządu bezpośrednio zależne, głosowali ostatnio przeciw kandydatom rządowym.

Rząd węgierski nie myśli podobno ustąpić wobec Chorwatów. Grozi rozwiązaniem nowego sejmu chorwackiego już na pierwszem jego posiedzeniu. Aktu tego ma dokonać jeszcze obecny tak znienawidzony ban Paweł Rauch. Jak słychać bar Rauch nie bardzo życzy sobie tej roli. Musiałby w pełnym galowym narodowym stroju wejść do Sejmu, by odczytać reskrypt królewski, rozwiązujący Sejm Przy kipiącej nienawiści większości Sejmu występ taki jest dla niego grubo niebezpiecznym Bar. Rauch nie życzy sobie narażać skóry na namacalne dowody nieżyczliwości posłów.

Co będzie jednak po rozwiązaniu Sejmu? Nowy ban, nowe gwałty i nowe wybory. Wyjdzie z urny tasama większość, może więcej radykalna i nieprzebłagana. Marzenia niektórych kół węgierskich o zbrojnem zajęciu Chorwacji i zniesieniu jej autonomii chyba nie spełnią się nigdy. Pozostaje więc tylko droga ugody, ale obecny szowinistyczny rząd węgierski wyraźnie jej nie chce zawrzeć na gruncie uznania autonomii Chorwacji.

Charakterystycznem jest, że przy obecnych wyborach zyskali aż 21 mandatów Starczewiczanie zostający poza koalicją, zdobyli oni 8 nowych okręgów, a stracili 3. Partja ta nie uznaje ugody chorwacko-węgierskiej i stoi na gruncie zupełnej niezawisłości Chorwacji od Węgier. Ta grupa rośnie w siłę. Będzie ona już teraz w Sejmie dość silną opozycją, sprzeciwiającą się wszelkiej wspólności z Węgrami. Są więc wszelkie znaki, że Chorwaci i Serbowie trójjedynego królestwa coraz lepiej uświadamiają sobie antysłowiańskie tendencje polityki węgierskiej i stawiają jej czoło energicznie i odważnie. Dawny madjaronizm zbankrutował w Chorwacji zupełnie, żądanie uszanowania praw narodowych i autonomicznych występuje na pierwszy plan i przypomina ciągle, że na Węgrzech istnieje poważna „kwestja narodowościowa".

---

71) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Ze swej strony pani Augustowa przestawała najzupełniej wierzyć w siebie. Mąż jej radził być zręczniejszą od bratowej, nie wiedziała jednak, jak się do tego wziąść, a bratowej lękała się zawsze trochę, tembardziej teraz, kiedy porównywała jej czynne zajęcie się losem syna z własną niedołężną apatją. Gdyby iść za radą męża, trzebaby stanąć do walki otwartej; musiałaby spokojna czytelniczka francuzkich powieści stać się na czas dłuższy zabiegliwą i czujną matką, musiałaby uśpić uwagę bratowej, zjednać jej życzliwość, zapomnieć nagromadzone drobne urazy, przestać rywalizować, być zarazem uprzejmą i przebiegłą, serdeczną i godną, ciągle czynną i ruchliwą, a do tego wszystkiego nie czuła w sobie ani sił, ani ochoty.

To też pierwszy raz w życiu osądziła praktyczność męża i postanowiła go nie słuchać. Kiedy pan August nie chciał wejść w jej położenie, kiedy pozostawiał ją własnym siłom, kiedy niejako spychał na nią całą odpowiedzialność, to musiała się bronić. W tej chwili egoizm przesłaniał jej córkę. Przestała myśleć o Mai, widząc tylko zagrożony własny spokój, zamącony drzemkę niczem niezamąconego dotychczas sumienia.

W takim nastroju, zamiast starać się według wskazówek męża uchronić córkę od zawodu postanowiła naodwrót otworzyć jej oczy, złamać jej uczucie w zarodku, przedstawić chwiejność Zygmunta i projekty jego matki, jednem słowem odebrać Mai możliwość nadziei. Wytłumaczyła sobie z łatwością, że w ten sposób spełni najwłaściwiej swój obowiązek matczyny, i, rozstrzygnąwszy tak prosto tak ciężkie zadanie, ostanowiła odpowiednio postąpić jaknajspieszniej, żeby jaknajprędzej być wolną, jaknajprędzej przestać się kłopotać.

Wziąwszy Maję do siebie, opowiedziała jej wszystko, co sobie przypomniała ujemnego o Zygmuncie, malując w czarnych kolorach jego stosunki domowe, jego przesadzoną uległość rodzicom, chęć tych ostatnich wyswatania go z posażną panną.

Mięszając prawdę z wymyślonymi w pierwszym ferworze kłamstwami, opowiedziała swoją ostatnią potyczkę z bratową, jej ostre obejście, jej ogólnie znane projekty co do Ostrożanki.

Maja słuchała w milczeniu, jakby wyczekując ostatniego ciosu, który miał ją dobić, wiadomości, że Zygmunt się zdecydował, że jej nie kocha. Ale to słowo nie przyszło nawet na myśl pani Augustowej, tak mało brała w rachubę uczucia młodych, tak im nie dawała żadnego znaczenia. Kiedy więc matka skończyła swoje dowodzenia, Maja wytchnęła. Bardzo logicznie wywnioskowała, że skoro matka, tak silnie odradzając jej zajęcie się Zygmuntem, nie powiedziała jej w pierwszym rzędzie, że Zygmunt ją oszukuje, że się z nią bawi tylko, to widocznie dlatego, że powiedzieć tego nie mogła. A więc wszystko nie było stracone. Tylko w takim razie poco mówiła jej to wszystko?.. Wszak przed chwilą ojciec przemawiał do niej w innym zupełnie duchu? Czyżby matka starała się ją zranić tylko naprzekór ojcu?..

Maja nie mogła zgłębić wszystkich utajonych przyczyn, jakie kierowały postępowaniem pani Augustowej. Nie była jeszcze wstąpiła na tę ciernistą drogę odkryć, które w każdym nowym fakcie przynoszą nowy zawód i nowe rozczarowanie do kochanych osób. Jednakże jej myśl, pracująca intensywniej pod wpływem uczucia, zatrzymawszy się na jedynie widocznym dla niej powodzie, wiecznej waśni pomiędzy rodzicami, i temu tylko przypisując rozmowę z matką, mimowoli zbuntowała się przeciwko tej matce, która nie umiała zrozumieć, co się w jej sercu dzieje. Jednocześnie zachwiane chwilowo zaufanie sprawiło, że gwałtowne wystąpienie pani Augustowej przeciwko Zygmuntowi i jego rodzinie dodały Mai więcej otuchy, niż usłyszane przed chwilą pocieszające i pełne nadziei słowa ojca. Kojarząc te dwa fakty w myśli, doszła do przekonania, że jej sprawy stoją lepiej, niż się jej wydawało, że Zygmunt może już mówił z rodzicami i że lada dzień może szczęście uśmiechnie się jej w pełni. To też spokojnie, chociaż chłodno, dziękowała matce za ostrzeżenia i, patrząc na córkę, pani Augustowa pocieszała się w duchu, że jej sposób wzięcia się do rzeczy wydał nieoczekiwanie prędko doskonałe owoce.

— Byłam pewna, że się August ludzi, — myślała; — on tak nic a nic nie rozumie charakteru swoich dzieci.

I zadowolona z siebie, spokojna teraz, zaczęła przecinać kartki świeżo nadesłanej, najnowszej powieści francuzkiej.

O tem wszystkiem naturalnie nie wiedział Zygmunt, kiedy wszczął z ojcem rozmowę o Mai; może się nawet połowy prawdy nie domyślał. Wiedział tylko, że Maja mu się podoba i zdawało mu się także, że i on nie jest jej zupełnie obojętnym. Poza tem był głownie zajęty swoją niechęcią do Ostrożanki i po dawnemu myślał o jaknajdłuższem unikaniu tego niemiłego „końca", jak ochrzcił bez namysłu podobne małżeństwo.

Naleganie ojca, niechęć matki nie mąciły mu zbytecznie pokoju. O ile podobne argumenty rodzicielskie miały pewną siłę, jeśli chodziło o powstrzymanie go w czynie, o tyle brakło im mocy, aby go do natychmiastowego czynu pobudzić. Po dłuższej, systematycznej pracy rodziców w danym kierunku Zygmunt wiedział, że się ich żądaniom oprzeć nie zdoła. Lubił on ogromnie spokój i dla okupienia go za jaką bądź cenę tego spokoju gotów był wiele poświęcić, wszystko przyrzec, choćby połowa obietnic miała z czasem zaginąć w drodze.

I teraz obiecywał powoli, co chciano, a jednocześnie nieoględnie rzucona przez ojca myśl o możliwem małżeństwie z Mają poczynała kiełkować...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kłopoty Karadżordżewiczów.

Przyjmując przed pięciu laty tak skwapliwie z rąk królobójców koronę serbską, zbroczoną krwią swego poprzednika, książe Piotr Karadżordżewicz nieszczególną zdobył sobie w świecie cywilizowanym opinię i reputacyę. Pięcioletnie rządy jego bynajmniej zaś reputacyi tej nie naprawiły. Przeciwnie, jego uległość dla byłych spiskowców, bezustanne kłopoty finansowe, a wreszcie często skandaliczne zatargi z najbliższymi członkami swej rodziny, zwłaszcza z synem-następcą tronu, wszystko to obdzierało go coraz bardziej z blichtru królewskiej powagi, którego tak bardzo pożądał i sprawiało, że ten władca z łaski królobójców zamieniał się na postać coraz bardziej operetkową wśród panujących europejskich.

Zawdzięcza on to nietylko własnej słabości swemu pragnieniu odgrywania roli chociażby malowanego króla, lecz także i to w głównej mierze tym, którzy go na tron serbski powołali. Stronnictwa, które po tak tragicznem usunięciu dynastyi Obrenowiczów, ujęły ster rządów w Serbii, z góry postanowiły nowego władcę ograniczyć we wszystkiem tak, iżby na każdym kroku był od nich zależnym. Nie mamy tu na myśli ograniczeń konstytucyjnych, gdyż tego rodzaju pęta nakładane na własną wolę monarchów są wszedzie konieczne i pożyteczne, a także w Serbii. Na tem atoli też ówcześni protektorowie nowego króla bynajmniej nie poprzestali. Rozciągnęli oni swoją kuratelę głównie na jego stan majątkowy, ułożyli wszystko tak, żeby nie wybrnął nigdy z kłopotów finansowych. W tym celu postawili mu przy wyborze za pierwszy warunek, ażeby zrzekł się raz na zawsze dóbr rodziny Karadżordżewiczów, skonfiskowanych wroku 1868 przez ówczesny rząd serbski po zamachu na księcia Michała Obrenowicza, które to dobra posiadają obecnie wartość 3 milionów franków. Równocześnie zażądano od niego, ażeby zadowolił się niższą listą cywilną, niż pobierali Obrenowicze. A książę Piotr, pragnąc za każdą cenę odzyskać tron Serbii, zgodził się na te warunki, chociaż nie posiadał najmniejszego majątku własnego i z góry mógł przewidywać, iż z tego powodu znajdzie się wkrótce w położeniu bardzo trudnem.

Wiadomo, że już krótko po koronacyi zaczęły obiegać pogłoski, iż zamierza on zaciągnąć za granicą większą osobistą pożyczkę. Dziś nie ulega wątpliwości, że nosił się on z tym zamiarem lecz tak samo jak za każdym razem uniemożliwili zrealizowanie tego zamiaru serbscy jego protektorzy. Zawsze bowiem, gdy już wyszukano finansistów zagranicznych, skłonnych do udzielenia królowi Piotrowi znaczniejszego kredytu pojawiały się wieści o rzekomem zachwianiu się tego tronu, o grożących mu zamachach, i wskutek tego układy pożyczkowe zawsze się w końcu rozbijały.

Sytuacya finansów króla pogorszyła się jeszcze z chwilą, w której syn jego następca tronu stał się pełnoletnim, a jako taki powinien był otrzymać własne apanaże i dwór własny. Król mu jej płacić nie mógł, gdyż ze swej listy cywilnej z trudem tylko pokrywał własne wydatki i koszta reprezentacyi w kraju. A za każdym razem, gdy zamierzał zaapelować do kraju o zaopatrzenie swego syna, w lot wydobywano na jaw najrozmaitsze skandaliczne historye, kompromitujące młodego księcia.

Rządząca w Serbii partya doprowadziła do tego, że zmieniła króla Piotra na zupełnie bezwolne swoje narzędzie. Dziś godzi się on na wszystko, potulnie spełnia każde żądanie wpływowych swoich doradców. Do jakiego zaś stopnia obniżono jego powagę i znaczenie, jak tam traktuje się obecnie dynastyę panującą, to odsłoniły przeprowadzone w ostatnich dniach w skupczynie serbskiej obrady nad apanażami dla następcy tronu.

Dziś rządy Serbii spoczywają wyłącznie w rękach sprytnego prezydenta gabinetu Mikołaja Pasicza. On zawładnął królem zupełnie, a pragnął także uczynić od siebie zależnym następcę tronu. W tym celu zaproponował mu niedawno, że drogą łaski udzieli mu apanaży, z funduszów dyspozycyjnych rządu. Młody książę z oburzeniem odrzucił tę propozycyę i publicznie oświadczył, że nie przyjmie innego zaopatrzenia, jak tylko legalnie przez skupczynę uchwalonego. To zmusiło Pasicza do wniesienia dotyczącego przedłożenia w Izbie deputowanych. Tu atoli poddano je dyskusyi, wręcz uwłaczającej powadze dynastyi. Prezydent gabinetu Pasicz oświadczył w tonie protekcyjnym, że Serbia może sobie dziś pozwolić na hojniejsze wynagrodzenie swej rodziny panującej. Eksport serbski wzrósł w ostatnich latach o 22 miliony, budżety lat ostatnich wykazują zwyżkę wysokości 25 milionów. A zatem nie obciąży to kraju, jeżeli się wyznaczy także następcy tronu apanaże wysokości 360000 franków. A minister finansów opowiadał, że król jest tak biedny, iż zamieszkuje tylko 3 pokoje w pałacu, że nawet rodzinie swej nie może tam dać odpowiedniego pomieszczenia, że poza kosztami reprezentacyi ma dla siebie tyle tylko, ile na najskromniejsze starczy życie. A przecież podczas gdy dawniej serbska lista cywilna wynosiła 26 część budżetu, obecnie dosięga zaledwie 80 części wydatków państwa.

Mimo tego apelu do miłosierdzia Izby, mniejszość opozycyjna stanowczo odmówiła przyjęcia przedłożenia apanażowego i podczas głosowania z protestem opuściła salę. Uczyniła to zaś z tego powodu, ponieważ wie z góry, że za te 360 000 franków dynastya bardziej jeszcze popadnie w zależność od rządzącej dziś partyi. To też apanaże dla księcia następcy tronu uchwalone zostały w końcu jedynie kilku głosami większości.

Opozycya liczy jeszcze na to, że król i następca tronu nie przyjmą tego daru, danego im w formie jałmużny. Król Piotr atoli innego jest podobno zdania. Przyjmie on i tę pigułkę, byle tylko nadal cieszyć się godnością królewską i figurować w rzędzie panujących.

Ostatni akt...

BERLIN. Sejm w wielkim komplecie. Trybuny zapełnione. Na porządku dziennym obrady nad t. zw. przedłożeniem o marchiach wschodnich, które powróciło z Izby panów w zmienionej formie.

Pos Stychel wywodzi, że ustawę tę podyktował nie rozum prawny lecz brutalna pięść. Walka Polaków nie zwraca się przeciw niemieckości lecz tylko pruskiemu systemowi rządowemu. Prusy starały się od wypadku do wypadku wydzierać Polakom ich dobra duchowe i intellektualne (sprzeciwy na prawicy, „bardzo słusznie“ u Polaków). Przekupstwo rozdarło państwo polskie. Dane królewskie przyrzeczenia nie zostały dotrzymane. Narodowe właściwości Polaków uciskano wszelkimi środkami przemocy państwowej: polską „Straż“ wypiera się; niszczy miłość dziecka do mowy ojczystej: ustawę karną stosuje się wobec Polaków w zupełnie odmienny sposób. Wszelkimi podstępami niegodnymi, państwa wydziera się Polakom podstawę oparcia, ziemię. (Prezydent Kroecker przywołuje mowcę do porządku).

U polskich robotników chce się wytępić uczucia. Nieodpowiedzialne hakatystyczne żywioły podszepnęły rządowi przedłożenie o wywłaszczeniu, ten wykoszlawiony płód chorego mózgu. Znaczna większość narodu niemieckiego podniosła stanowczy protest przeciw tej ustawie, co należy podnieść na jej cześć. Czy to przysporzy narodowi niemieckiemu chluby, jeżeli się powie, że został by pochłonięty przez 3 miliony Polaków? Nie można uchylić mocy siódmego przykazania ani w prawie prywatnem, ani w prawie publicznem, opierając się na abstrakcyjnym formaliźmie. W Rosji i Austrji są Polacy spokojni; tam panuje sprawiedliwość a Polacy są podporami państwa. Aby przedstawić w jaki sposób opinia publiczna potępiła przedłożenie odczytuje mowca kilka artykułów dzienników. Jedynie dla poparcia awanturniczej polityki polskiej prezydenta ministrów ma być wyrządzona taka krzywda narodowi polskiemu. Car powiedział przy otwarciu Dumy, że naruszenie prawa własności nigdy nie uzyska jego moralnej sankcji. Prawo własności musi pozostać świętym. Natomiast Bülow oświadczył, że działa w porozumieniu z Koroną. Mowca przestrzega swoich rodaków, aby nie tracili zimnej krwi i nie dali się porwać do gwałtów; wystarczy, iż są i pozostaną Polakami; aby stawić czoło obecnym zarządzeniom znajdą się ukryte siły w duszy ludzkiej, których nie można osłabić, tych sił nie wytępi u Polaków podobne zarządzenie, owszem wzmoże je i wyjdą oni z walki zwycięsko. (Oklaski u Polaków.)

PRZYJĘCIE WYWŁASZCZENIA.

BERLIN. Sejm pruski przyjął przedłożenie o marchiach wschodnich bez zmiany w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów dawną większością złożoną z konserwatywnych, wolno-konserwatywnych i narodowych liberałów.

Minister Rheinbaben wywodził: Niepowściągliwość w wywodach mowcy poprzedniego w większej części doprowadziła go do sprzeczności, jeżeli jednakże mowca powiedział, że Polacy szanowali uczucia Niemców, musi minister zapytać, czy było kiedyś coś bardziej niesłychanego nad sposób w jaki polska prasa obrzucała błotem Niemców i każdego, kto wziął udział w iluminacji z okazji urodzin niemieckiego cesarza. Pruscy królowie zaprawdę nie pozostawili nic do życzenia pod względem uprzejmości wobec Polaków. Mowca poprzedni powiedział, że przewinienia za które nie karze się Niemców ściągają kary na Polaków. Wobec podobnych podejrzeń stoją sądy niemieckie wzniośle jak wieże. Nie pod pruskiem panowaniem są Polacy helotami. Król polski Leszczyński powiedział, że nie ma kraju, w którym masy ludności byłyby tak pozbawionemi wszelkich praw ludzkich, jak w Polsce. Wielkiego gospodarczego rozwoju w marchiach wschodnich nie może żaden człowiek z lekkiem sercem zaprzeczyć. Rząd nie zamierza (!) wytępić polskie uczucia. Czego jednak rząd żąda i wymagać musi to — jawnego przyznania się do Prus i tego przyznania pozostali Polacy dotychczas dłużnymi. Rząd pragnie ugruntować w tym duchu „teutońską sprawiedliwość (iustitia germanica), aby nigdy nie dołożyła ręki do tego, aby niemiecki charakter marchii wschodnich został uciśnionym przez polski. (Żywe oklaski na prawicy).

Pos. Hydebrand (konserw.) oświadcza, że konserwatywni mogą tylko przyklasnąć zmianom przedsięwziętym w ustawie przez Izbę Panów.

Byłoby bezcelowem spierać się jeszcze teraz o ustawę. Mowca pragnie wystosować do Polaków jedynie przestrogę: Wysnujcie tylko słuszną konsekwencję z ustawy, która mówi: „pogódźcie się z tem, że jesteście niezmiennie obywatelami pruskiego państwa, które nigdy nie wypuszcza tego co posiada“.

Pos. Porsch (centrum) mówi, że centrum sprzeciwi się oznaczeniu terminu zawartemu w drugiej części wniosku Adikesa, jako bezcelowemu i niebezpiecznemu Mowca prosi by nad tem osobno głoswano. Jest wielkim błędem wierzyć, że przez wywłaszczenie da się osiągnąć zamierzony skutek, t. j. ukróce-

nie. Droga która obrana jest w tej ustawie jest fałszywą. Z tego powodu przyjaciele polityczni mowcy oświadczyli się p r z e c i w u s t a w i e. Nie oceniali oni nigdy całej polityki kolonizacyjnej z punktu widzenia polityki polskiej, lecz zawsze tylko z punktu widzenia prawa i sprawiedliwości. Niestety liczna większość Sejmu nie przyłączyła się do tego pojęcia. Niechaj rząd stosując tę ustawę zawsze pamięta, że przeprowadzenie jej będzie stale krytykowanem przez opinię publiczną i parlament. (Oklaski w centrum i u Polaków).

Pos. L u s e n s k y (narod. liberał) wyraża zgodę na przedłożenie. Rząd na polu polityki polskiej nie powinien się ograniczyć do stosowania tej ustawy, musi on poza tą ustawą uprawiać także praktyczną politykę polską. pod nieść prowincje wschodnie pod względem gospodarczym a w tedy zatracą się przeciwieństwa, gdy przyjdzie uznanie wspólnych gospodarczych korzyści.

Pos. Keruth (wolnom. part. lud.) oświadcza, że zmiany przedsięwzięte przez Izbę panów są w każdym razie w części dobremi, lecz jego przyjaciele polityczni odrzucają ustawę także i w tej formie, gdyż wywłaszczenie jest sprzeczne z konstytucją i jest srogiem zarządzeniem.

Pos. Dewitz (wolnom. kons.) świadcza krótko, że stronnictwo jego zgadza się na ustawę. Skoro Polacy prowokowali, należy im odpowiedzieć najsurowszemi zarządzeniami.

Na tem zamknięto ogólną debatę. Następnie uchwalono pojedyncze paragrafy.

Pos. Kindler (wolnom. part. lud.) przy § 13 wystąpił jeszcze raz przeciw postanowieniu o wywłaszczeniu.

Pos. hr. Prasohma (centrum) zapytuje rząd, co zamierza uczynić, gdy 70.000 hektarów już się nabędzie, co musi nastąpić w przeciągu około 2¼ roku.

Minister Armin odpowiedział że rząd spodziewa się, iż osiągnie zamierzony cel przy nabyciu 70.000 hektarów ziemi. Co potem się ma stać, to Izba przecież także będzie mogła w tej mierze zabrać głos. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

§ 13 przyjęto niezmieniony w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. „Za" głosowali konserwatywni, wolnokonserwatywni i narodowi liberali

Tą samą większością przyjęto następnie całą ustawę w ostatecznem głosowaniu nad całością.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 4 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we środę *Popielec*. Kazimierza królewicza polskiego wyznawcy, Lucjana; we czwartek Gerasyma papieża. Przeniesienie św. Wacława.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18; zachód przypada o godz. 5. min. 25 długość dnia godz. 11. min. 7.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dn. 4 marca:

T e a t r m i e j s k i: „Hedda Gabler."

O d c z y t y: »Sofokles i jego trylogia Edypa« dr. Lucjan Rydel, w auli szkoły realn. o godz 6 wiecz.

T o w. l e k a r. „Przyczynek do badania czucia i odruchów źrenicznych w chorobach nerwowych" z demonstracją chorych, prof. dr. Pilz.

S t r a ż p o l s k a: Posiedzenie komitetu organizacyjnego, ul. Szpitalna 7 II p., o godz. 6 wiecz.

T e a t r K i n e t o n: trzy przedstawienia kinematograficzne.

C y r k E d i s o n: przedstawienie kinematograficzne.

C h r o m o f o t o s k o p (przy ul. Floryańskiej) Meksyk.

— REKOLEKCJE w kościele św. Barbary odbywać się będą w następującym porządku: dla pracownic fabryki cygar od dnia 9 do 12 b. m. o godz. 6 wieczór; wspólna Komunia ś. 13 bm. — Dla pomoc. handl. i uczniów wyż. szkoły przem. od 11—14 bm. o godz. 8 wiecz. Komunia św. dn. 15 bm. — Dla pań od 16—19 bm. rano i popoł.; wspólna Komunia św. 20 bm. — Dla terminatorów od 23—28 bm. o godz. 6 wiecz.; Komunia św. 29 b. m. — Dla panów od 30 marca do 4 kwiet., o godz. 7-ej wiecz.; Komunia św. dn. 5 kwietn. — Dla mężczyzn wogóle od 5—10 kwiet. r. b. o godz. 7 wiecz. wspólna Komunia św. dn. 11 kwiet.

— RADA MIASTA odbędzie posiedzenie zwyczajne jutro we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny między innemi obejmuje: Wniosek prezydjum, upoważniający komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, do podpisania Rady na odezwie, wzywającej społeczeństwo polskie do wzięcia udziału w tym obchodzie; — Wniosek sekcji IV o nadanie XXIV szkole pospolitej nazwy „im. Stanisława Jachowicza"; Wniosek Magistratu i sekcji skarbowej zatwierdzający przyłączenie gminy Zakrzówek z Kapelanką do gminy m. Krakowa i przystąpienie do budowy dwupiętrowego gmachu szkolnego tamże, kosztem 45,000 koron; Wniosek o ubezpieczenie kasy miejskiej od kradzieży z włamaniem w Assicurazini generali w Tryeście na lat 10 z kapitałem ubezpieczonym 400,000 kor. a z premią roczną 170 kor.

Następnie odbędzie się wybór komisji reklamacyjnej w sprawie spisów wyborców do Rady m., wybór 9 członków komisji wyborczych z łona Rady do poszczególnych sekcji przywyborach do Rady miejskiej. Dalej przedłożonym będzie wniosek uchwalający sprzedaż parcel z gruntów pofortyfikacyjnych w gminie Zwierzyniec położonych' Towarzystwu urzędników budowy tanich domów mieszkalnych, oraz wnioski w sprawie regulaminu wystawy przemysłu budowlanego w domu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

— IZBA HANDLDOWA i PRZEMYSŁOWA. Wczorajsze posiedzenie Izby pod przewodnictwem prezesa p. M. Dattnera, poprzedził wybór posła z Izby do Sejmu Krajowego, wobec komisarza rządowego, sekretarza namiestnictwa dra Rydla. Na 37 uprawnionych do głosowania, głosowało 29 (żydów). Wszystkie głosy otrzymał starszy radca budownictwa i II wice-prezydent miasta p. Józef Sare, o czem p. Sarego zawiadomiono telegraficznie.

Z porządku dziennego zdawał prezes sprawę z akcji co do kanału Dunaj, Odra i stosunków na kolei północnej, zaznaczając, że odnośna ankieta odbędzie się w Wiedniu dnia 11 b. m.

Na Zjazd ten Izba wydeleguje swoich przedstawicieli.

Poseł Z i e l e n i e w s k i czyni uwagę że byłoby może korzystnie przeprowadzić dyskusję celem uzyskania informacji ze strony obecnego radcy Czerwińskiego, naczelnika ekspozytury budowy dróg wodnych.

Czyniąc zadość życzeniom posła p. Zieleniewskiego radca C z e r w i ń s k i przedstawia program pracy nad kanalizacją Wisły.

P. J u d k i e w i c z uważa za konieczne wywarcie wpływu na rząd, aby się dowiedzieć jak sprawa budowy dróg wodnych stoi, aby w najbliższym czasie można było przystąpić do tego dzieła, dając zarobek tysiącom robotników. Mowca domaga się, aby delegacja wywarła w tej mierze nacisk w Kole polskim i gdzie należy.

Poseł Z i e l e n i e w s k i sądzi, że o ile poprzedni minister handlu nie był dla tej sprawy korzystnie usposobiony, to obecny minister jest dla niej przychylny.

Na zapytanie posła co do przestrzeni od Morawskiej Ostrawy do Śląska, odpowiada prezes p. Dattner, że Wiedeń w obec terenów węglowych w powiecie krakowskim żąda budowy całego kanału od Wiednia do Krakowa.

Co do spraw kolei północnej oświadcza prezes p. Dattner że minister skarbu wyznaczył znaczny fundusz na inwestycje, że stosunki obecne już w roku przyszłym się poprawią i do budowy na Krowodrzy rząd przystąpi, a na pewnej przestrzeni już teraz przystąpiono do położenia trzeciego toru.

P. Uderski uważa budowę trzeciego toru za najpotrzebniejszą w obec braku węgla dla fabryk.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości prezes odczytał pismo członka Izby p. Zygmunta Rescha, w którem tenże prosi w obec pojawiających się w niektórych pismach artykułów uwłaczających jego czci, aby Izba sprawę tę zbadała. Prezes p. Dattner oznajmia, że w sprawie tej czynił osobiste dochodzenia w dyrekcji kolei, ale nie otrzymał odpowiednich wyjaśnień w obec tego, że akta przechodzą do różnych sądów, wie jednak, że prokuratorja państwa od sprawy tej odstąpiła. (Czy nie za śmiałe twierdzenie?!)

P. U d e r s k i czyni uwagę, że w obec sprawy uwłaczającej czci człowieka, należało aby Izba jeszcze przed rokiem sprawę tę zbadała.

Na wniosek p. Bazesa wybrano dla sprawy tej komisję osobistą, złożoną z członków Izby pp. Uderskiego, Jawornickiego i Epsteina Juljusza.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Ostatnie dwa występy p. Adwentowicza odbędą się we czwartek i w piątek b. tygodnia. We czwartek gra p. Adwentowicz rolę Stefana w sztuce Bracco „Źródełko" poczem dramat ten schodzi już z repertuaru. W piątek wznowiona będzie pełna humoru komedja Perzyńskiego: „Lekkomyślna siostra" w której p. Adwentowicz gra Olszewskiego. W dalszej obsadzie zaś pp. Solska Ordon-Sosnowska, J. Czechowska, Zelwerowicz, Kosiński, Sosnowski.

— SEJMIK RELACYJNY posła Włodzimierza Kozłowskiego, reprezentującego w Sejmie wraz z pp. Gorayskim i Kraińskim większą własność okręgu wyborczego przemyskiego odbył się w niedzielę 1 b. m. w sali Rady powiatowej. Po złożeniu przez dr. Kozłowskiego sprawozdania uchwalił. mu zgromadzeni wotum zaufania.

— KTO GŁOSOWAŁ na dr. LANDAUA. Jeden z wyborców pisze nam. Przyglądałem się dość uważnie przebiegowi głosowania i nabrałem przekonania, że na pana Landaua głosowało samodzielnie najwyżej 100 chrześcian. Natomiast zostały dlań spożytkowane pełnomocnictwa w liczbie około 800, któremi rozporządza unia liberalna. Te pełnomocnictwa, plus głosy żydowskie decydowały o wyborze.

— Z TOWASZYSTWA RATUNKOWEGO. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Tow. ratunkowego pod przewodnictwem prezesa radcy dworu prof. Wicherkiewicza. Po przyjęciu do wiadomości rocznego zgromadzenia i udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi dokonano wyborów na rok bieżący.

Prezesem wybrano przez aklamację radcę dra Wicherkiewicza. Również przez aklamację wybrano wiceprezesem doc. dra Brauna. W skład nowego wydziału weszli:

Prof. dr. Kader, dr. Rosner, redaktor Michał Konopiński, adwokat dr. Jakubowski, dyr. referent Tow. wzaj. ubezp., Henryk Szatkowski, dyrektor Tow. kredyt. Kazimierz Jankowski, dr. Flis, Czesław Jakubowski, Jan Nowaczyński, Kazimierz Krzysztoń. Do komisji kontrolującej wybrano:

Dra Banneta, prof. Pareńskiego, p. Wacława Anczyca, dra Friedekera.

W dyskusji nad działalnością Towarzystwa podnoszono nietaktowne i prost niewytłumaczone postępowanie naczelnika straży pożarnej p. Nowotnego. W końcu uchwalono rezolucję: Zgromadzenie uchwala wyrazić ubolewanie, że członek Tow. ratunkowego p. Nowotny, d z i a ł a ł n a s z k o d ę T o w a r z y s t w a paraliżował bez podstawy rozwój przez używa-

nie koni i służby dla innych celów, przez pomieszczenie służby w zupełnie nieodpowiednich lokalach i t. d. Walne zgromadzenie uważa za stosowne zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą, aby usunęła z pod kompetencji p. Nowotnego, jakąkolwiek styczność jego z pogotowiem ze względu na złą wolę p. naczelnika i ze względu na to, że ingerencja p. Nowotnego, jest bezprawną, nieodpowiedzialną i przynosi szkodę Towarzystwu".

ŻYDOWSKIE SPEKULACJE. Na jakie sposoby biorą się kupcy żydowscy aby zyskać sobie klientów także wśród chrześcijan, a nawet duchowieństwa, — przykładem najlepsza spółka żydowska „Perlberger i Schenker" w Krakowie. Obaj ci żydkowie, handlarze winem, zmienili swą pierwotną nazwę firmy na niemiecką „Tokajer-Hegelayer Wein Export".

Ukrywając się pod tą nazwą, żydzi ci rozsyłają swe kazimierskie falsyfikaty między duchowieństwo, a nie rzadko zdarzą się, że jakiś ksiądz, przypuszczając, iż ma do czynienia z firmą chrześcijańską, czyni tam swe zamówienia. Wypadek taki miał miejsce ostatnio: mianowicie, ks. z Zembrzyc zamówił u Leerfelda, ajenta tej firmy, beczkę wina za cenę 1000 K. — Ostrzegamy zatem duchowieństwo katolickie przed owymi żydowskimi spekulantami.

— WYBORY we LWOWIE. W dzisiejszych wyborach sejmowych we Lwowie ubiegają się o mandaty trzej kandydaci narodowo-demokr. dr. Ernest Adam, dr. Battaglia i dr. German. Przeciwko nim zjednoczone komitety: mieszczański, ludowy i demokr. postawiły wspólnych kandydatów dra Tadeusza Rutowskiego (dem.) dra Michała Greka (lud.) i Józefa Neumanna (mieszcz.) Listę tę poleca także Izba rękodz. lwowska.

Poseł Małachowski, na którego głosowano, mimo że cofnął kandydaturę zwrócił się do swoich wyborców z prośbą, aby swe głosy oddali przy ponownym wyborze na zjednoczoną listę mieszcz.-demokr.-ludową dla utrącenia kandydatów wszechpolskich.

Prof. dr. Ludwik Rydygier ogłosił, że nie kandyduje przy ponownych wyborach.

— NAPAD NA DRA BATTAGLIĘ. Dr. Roger Battaglia, którego socyaliści pobili i poranili podczas poniedziałkowych wyborów ogłosił następujące oświadczenie:

„Oświadczam niniejszem, że mimo nikczemnego morderczego napadu na mnie, nie przestanę na przyszłość piętnować błędów socyalistów publicznie choćby nawet na ich własnych zgromadzeniach".

Napad cały według przedstawienia „Słowa polskiego" przedstawiał się w sposób następujący:

Od samego rana snuli się za dr. B. nasadzeni przez socyalistów mordercy, a przywódcy socyalistyczni: Orenstein dalej odpowiedzialny redaktor socyalistycznego „Głosu" Hartleb i Hausner biegali ciągle pod nr. 44, aby się dowiedzieć, czy p. Battaglia już przyszedł.

Kiedy p. Battaglia wyszedł z ratusza, socyaliści poszli za nim. Gdy dr. Battglia wszedł do lokalu wyborczego, na znak dany przez Hartleba który pozostał na dole i pilnował bramy, zorganizowana banda rzuciła się podwórzowemi schodami ku lokalowi, gdzie w owej chwili znajdował się tylko poseł dr. Battagtia. inżynier Mokłowski i służący Michał Rybka. Ktoś z zewnątrz krzyknął: „Socyaliści idą", na co zamknięto z wewnątrz drzwi. W tej chwili jednak rozległ się brzęk szyb, a równocześnie runęły wyłamane drzwi, a przez drzwi i przez okna wdarła się banda opryszków z pałkami, toporkami, a jak się później okazało, także z nożami i rewolwerami. Wpadający zawołał na całe gardło:

„Bić Battaglię!"

Widząc niebezpieczeństwo nietylko zdrowia ale i życia, inżynier Mokłowski wyrwał z kieszeni dr. Battaglii rewolwer i skierowawszy go ku najemnym socyalistycznym bandytom zawołał: Stać, bo strzelę!

Tłum zatrzymał się, ale w tej chwili padł pierwszy strzał na dra Battaglię, szczęściem chybiony. Wtedy p Mokłowski, zasłaniając dra Battaglię, strzelił trzy razy na postrach z rewolweru. Wtenczas tłum rzucił się na bezbronnego posła. Równocześnie powalano inż. Mokłowskiego na ziemię, poczęto go bić, kopać, tratować, a nawet któryś z bohaterów socyalistycznych zranił go nożem w twarz, pod okiem, tak, że zachodzi obawa utraty wzroku. Innych dr Battaglia dopuścił do siebie tak blisko, żeby módz się bronić choć gołemi rękami, bronił się też całą siłą pięści. Ale w jednej chwili potężne uderzenie pałki w ramię ubezwładniło mu jedną rękę na chwilę, a wtedy, kiedy już był całkiem odsłonięty, zadano mu toporkiem, nożem czy innem narzędziem potężny cios w głowę, tak przecięto mu czoło na długość może dwóch decimetrów. Pod siłą uderzenia zalany krwią dr. Battaglia runął na ziemię, a ... leżącego i ... zbroczonego bandyci bili i kopali.

Socyalistyczny bandyta nazwiskiem Szpak kopnął go z całej siły w brzuch poczem uciekli.

Dr. Battaglia wstał wtedy i zalewając krwią pokój i schody, wyszedł na rynek, skierowując się do ratusza. Widok zalanego krwią posła tak, że twarzy nie było widać, wywołał niesłychane wrażenie. Poseł Battaglia dowlókł się do głównego wejścia a tu dopiero opuściły go siły.

Podtrzymano go jednak i zaniesiono niemal do biura wiceprezydenta dr Rutowskiego, który się zajął rannym z nadzwyczajną troskliwością. Na miejscu zjawił się lekarz miejski dr. Rosner i wraz z drugim lekarzem opatrzył rannego.

Po paru godzinach dr. Battaglia odjechał do domu. Tu otrzymuje stosy listów, kwiatów i biletów od swych przyjaciół politycznych jako dowód oburzenia na bandytyzm socyalistów, wojujących pałką i rewolwerem z przeciwnikami politycznymi.

Telegramy.

DELEGACJA.

WIEDEN. Węgierska delegacja odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad wnioskiem Latour-Schraffl uchwalonym w delegacji austrjackiej. Na wniosek referenta Okolicsanyi jednogłośnie powzięto następującą uchwałę: Węgierska delegacja uznaje wprawdzie z szacunkiem te ważne motywa, którymi austryacka delegacja przy powzięciu uchwały się kierowała, jednakże ze względu na to, że wniosek w sprawie wstawienia tych nowych wydatków do budżetu wojskowego za rok 1908 nie został przez ministra wojny postawiony do budżetu w porozumieniu z rządami obu państw, ze względu na to, że etat ministra wojny został przez węgierską delegację już uchwalony przed powzięciem uchwały ze strony delegacji austrjackiej delegacja węgierska nie jest w możności przejść do merytorycznych obrad nad temi uchwałami.

Del. Kmetty w końcu przemawiał jeszcze za zniesieniem instytucji delegacji odpiera poruszony przez delegację austrjacką projekt, aby delegacje były w permanencji i domaga się przyznania nietykalności dla delegatów austrjackich na Węgrzech. dla delegatów węgierskich w Austrji. Na tem posiedzenie zamknięto.

SPOCZYNEK NIEDZIELNY.

WIEDEŃ. Ministerstwo handlu wręczyło przed niedawnym czasem władzom politycznym dla przeprowadzenia ekspertyzy projekt ustawy odnoszącej się do uregulowania spoczynku niedzielnego dla Tow. komunikacyjnych.

ZWOŁANIE SEJMU CHORWACKIEGO.

ZAGRZEB. Dziennik urzędowy ogłasza zwołanie Sejmu chorwackiego na dzień 12 marca.

WYBORY w CZECHACH.

PRAGA. Ogółem wybrano dotąd 44 agraryuszy czeskich, 1 niezawisłego czeskiego agraryusza, 35 Młodoczechów, 2 niezawisłych Młodoczechów, 5 czeskich radykałów, 4 Staroczechów, 1 realistę, 1 narodowego socjalistę, 1 z czeskiej katolickiej partji ludowej, 18 niemców postępowych, 14 radykalnych Niemców, 13 agraryuszy niemieckich, 1 wolnego agraryusza, 8 z niemieckiej partji ludowej, 4 Schönererowców i niezawisłych Wszechniemców, 4 samodzielnych narodowców, 2 chrześcijańsko-społecznych i 1 dzikiego.

PRAGA. Przy wczorajszym ponownym wyborze z przedmieścia Praga Hradczyn wybrani zostali młodoczesi dr. Kaftan i Szyller.

W przedmieściu Praga Nowe miasto został wybrany staro-czech dr. Srb, na drugi mandat odbędą się ściśle wybory między młodoczechem dr. Grossem i radykałem Sokołem.

W starem mieście wybrani zostali obaj młodoczesi Nemec i Podlipny, Masaryk realista pozostał w mniejszości.

WYBOR z IZBY HANDLOWEJ.

BRODY. Przy wyborze posła na sejm z Izby handlowej wybrany został dr. Stanisław Rittel.

ZOFIA. Wczoraj przed południem odbył się pochód różnych korporacyj narodowych kleru deputacyj z prowincji oficerów uczniów ze wszystkich szkół jakoteż członków towarzystw macedońskich na placu katedralnym przed pomnikiem „Cara oswobodziciela" Złożono 100 wieńców.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku. w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia: w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sacza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, s Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, s Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.40 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem. osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa. do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. - Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa. tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połaczenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połaczenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połaczenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa.
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże: w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy